



KATARZYNA WODNIAK
UNIwersytet KAZIMIERZA WIELKIEGO
BYDGOSZCZ

**brzo dziecka w nowelach prasowych
tygodnika „Przyjaciółka” w latach
1950-1951 oraz 1956-1957
(na podstawie rubryki „Radości i smutki”)**

Tygodnik „Przyjaciółka”, utrzymujący od momentu swojego powstania w roku 1948 przez cały okres PRL-u pozycję niekwestionowanego lidera w segmencie prasy kobiecej, mocno angażował się w przemiany dokonujące się w naszym kraju po II wojnie światowej. Można powiedzieć, że misja ich przybliżenia, jak i pozyskiwania zwolenniczek nowego ładu wśród niemających do tej pory własnego tytułu prasowego „kobiet z ludu” – robotnic, chłopek, żon robotników¹, w których decyzji nowej formacji dostrzegli istotny czynnik produkcyjny oraz pokaźne zaplecze głosów wyborczych², legła u genezy omawianego periodyku. Jak wspomina jedna z redaktorek:

„Przyjaciółka” powstała na fali burzliwych przemian społecznych, w okresie budowy podstaw socjalizmu, migracji ze wsi do miast, początków powszechnego awansu społecznego i techniczno-cywilizacyjnego. W tej sytuacji powstało wyraźne zapotrzebowanie na tanie, popularne pismo, które zaspokoiłoby wszystkie adaptacyjne potrzeby masowego, awansującego społecznie odbiorcy i pomogłoby mu zakorzenić się w nowych

¹ A. Lanota, *O „Przyjaciółce”*, „Odrodzenie” 1950, nr 1, s. 10.

² Z. Sokół, *„Przyjaciółka” – tygodnik kobiecy (1948-1998). Część I – lata 1948-1951*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” (6) 2001, s. 98.

warunkach. Ten nowy czytelnik miał mnóstwo problemów życiowych, społecznych i kulturalnych. „Przyjaciółka” odpowiedziała na to zapotrzebowanie, stała się największym tygodnikiem ludzi pracy – pomagając, ucząc, informując, spełniając rolę wychowawcy³.

Zadaniu temu najwyraźniej sprostała, skoro w latach 1950-1957, wyznaczających ramy chronologiczne niniejszego opracowania, publiczność czytelnicza „Przyjaciółki”, która docierała już wówczas do co trzeciego mieszkańca Polski powyżej 15 roku życia, szacowana była na 6 milionów osób⁴, zaś jej nakład jednorazowy przekroczył barierę 2 milionów egzemplarzy, co czyniło z niej jeden ze środków komunikacji masowej o najszerszym zasięgu oddziaływania w skali kraju⁵, potężne narzędzie socjalizacji i, szczególnie nachalnej w okresie stalinizmu, indoktrynacji.

Kształtując polityczną, względnie klasową świadomość kobiet, wskazując im ich nową rolę w powojennej rzeczywistości, zespół „Przyjaciółki” odwoływał się w pierwszym rzędzie do ich codziennych doświadczeń życiowych, zamykających się w wąskim kręgu domu i rodziny, by na ich przykładzie zobrazować im oraz wprowadzić je w problemy ogólne i państwowe, agitując za włączaniem się w nurt przemian społecznych i politycznych zachodzących w kraju⁶. Z tego też powodu ważne miejsce w strukturze tygodnika zajmowały modelowe sylwetki kobiet portretowanych w ich najbliższym otoczeniu społecznym, to jest na tle małżeństwa i rodziny (przez pewien czas także zakładu pracy),

³ A. Wyszacka, „Nie zamieniałabym Cię na inne...”, „Biuletyn Prasowo-Wydawniczy” 1973, nr 163, s. 39.

⁴ A. Kłoskowska, *Modele społeczne i kultura masowa*, „Przegląd Socjologiczny” (13) 1959, nr 2, s. 57-58.

⁵ Tamże, s. 52.

⁶ J. Dziarnowska, *O „Przyjaciółce”*, „Nowa Kultura” 1953, nr 10, s. 8; H. Koszutska, „Przyjaciółka” i jej kontakty z czytelnikami, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 3, s. 135.

z wpisaną w nie postacią dziecka jako ich integralnym składnikiem. Przez wzgląd na nikłe kompetencje czytelnicze oraz brak zaplecza intelektualnego adresatek pisma, największą skutecznością perswazyjną w kreowaniu zaprojektowanych odgórnie przez jego społeczno-politycznego dysponenta, a wynikających z założeń polityki demograficznej kraju, modeli kobiety i życia rodzinnego, wyróżniały się formy podawcze najłatwiej przez nie przyswajalne, które opisywały rzeczywistość za pomocą prostych egzemplifikacji, konkretnych obrazów utrwalonych w nowelach i opowiadaniach literackich, listach do redakcji, odpowiedziach teź na nie, zawierających wyraźne dyrektywy postępowania, najbardziej przystępnych gatunkach publicystycznych⁷, wreszcie w niewyszukanych stylistycznie opowieściach narracyjnych stwarzających pozory autentyzmu.

Taki właśnie charakter nosiła opisywana tu, bardzo poczytna i na swój sposób wyjątkowa na tle ówczesnej prasy, rubryka „Radości i smutki”, świadomie wprowadzona już w pierwszym numerze tygodnika jako stały element jego struktury. Przez dziesięciolecia należała ona do żelaznego repertuaru „Przyjaciółki”, a wiele czytelniczek rozpoczynało jej lekturę właśnie od niej, identyfikując się z przedstawionymi tu problemami zwykłych ludzi. Jak większość materiałów zamieszczanych w tygodniku, miała ona proveniencję listową i podawała zagadnienia obyczajowe, moralne, społeczne, a nawet kwestie polityczne, przewijające się równolegle w jego publicystyce najczęściej w formie przekazu beletrystycznego⁸ (w narracji bezpośredniej bądź opowieści o czyimś losie), rzadziej listu, dialogu, reportażu. Do usytuowanych na pograniczu beletrystyki i publicystyki „obraz-

⁷ F. Adamski, *Rola „Przyjaciółki” w kształtowaniu modelu współczesnej rodziny*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1969, nr 3, s. 56.

⁸ M. Zybert, *Wstęp*, [w:] M. Kosińska-Jasińska, *Radości i smutki*, Warszawa 1975, s. 5-7; H. Koszutska, „Przyjaciółka”..., dz. cyt., s. 134.

ków z życia” – siermiężnych, naiwnych, pozbawionych artyzmu, o funkcjach edukacyjnych oraz poradniczo-instruktażowych, już jakiś czas temu zaproponowano nazwę „nowel redakcyjnych”⁹, choć równie dobrze łączą się one z moralitetem, opowieścią egzemplarną, reportażem, felietonem, wczesnymi utworami „drugorzędnych pisarzy z okresu pozytywizmu”¹⁰, dydaktycznym piśmiennictwem patronackim, literaturą dla dzieci i młodzieży, jak i z obłożoną anatemą ówczesnych ideologów kultury prasą serca i zwierzeń¹¹.

Nie wdając się w szczegółowe rozważania genologiczne, warto podkreślić, że cykl ten, niezależnie od licznych i wciąż przybywających prac dotyczących macierzystego tytułu¹², doczekał się całkiem pokaźnej, jak na jedną skromną rubrykę, literatury przedmiotu bądź też posłużył jako źródło do realizacji ważnych tematów badawczych. Zapoczątkowała je Antonina Kłoskowska, opierając w dużej części właśnie na „Radościach i smutkach” pierwszą w Polsce analizę modelu małżeństwa i rodziny upowszechnianego przez środki masowego przekazu, przeprowadzoną za lata 1950-1951 oraz 1956-1957 w ramach prac Między-

⁹ E. Kwade, *O łączliwości gatunkowej w czasopiśmie (na przykładzie „Radości i smutków” w „Przyjaciółce”)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1987, nr 2, s. 31-40.

¹⁰ D. Fikus, *Model: „Przyjaciółka”*, „Polityka” 1961, nr 11, s. 3.

¹¹ Jako przykłady współczesnych, to jest powstałych po 1989 roku, polskich magazynów zwierzeniowych niech posłużą: „Kobieta i Mężczyzna”, „Wszystko o Miłości”, „Cienie i Blaski”, „Klinika na Wzgórzu”, „Sekrety Serca”, „Kalejdoskop Losów”, „Sukcesy i Porażki”, „Z Życia Wzięte”.

¹² Ich wyczerpujące zestawienie zawiera *Wykaz czasopism kobiecych wydawanych w latach 1945-1995* (poz. 234), zamieszczony w monografii Zofii Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945-1995*, Rzeszów 1998, s. 403-407. Bogatą literaturę przedmiotu ta sama autorka podała też w serii artykułów poświęconych dziejom wydawniczym tygodnika, zob.: Z. Sokół, „Przyjaciółka”..., dz. cyt., s. 89-111; tejże, „Przyjaciółka” – tygodnik kobiecy (Część II: marzec 1951 – marzec 1990), „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej” (7) 2003, s. 109-131; tejże, *Tygodnik „Przyjaciółka” – czasopismo dla kobiet. Część III: „Przyjaciółka” w latach 1989-2002*, tamże (8) 2004, s. 195-215.

narodowego Seminarium Badań Rodziny UNESCO, a opublikowaną na łamach „Przeglądu Socjologicznego” w 1959 roku pt. *Modele społeczne i kultura masowa*¹³. Ustalenia tej autorki stały się punktem odniesienia dla szeregu późniejszych badań podejmowanych nie tylko na gruncie socjologii¹⁴. Zalicza się do nich i niniejsze opracowanie, bazujące w celach porównawczych na tych samych rocznikach¹⁵, które w swoim wzorcowym studium

¹³ A. Kłoskowska, *Modele...*, dz. cyt., s. 46-71. Poza „Radościami i smutkami” jako materiał badawczy posłużyły autorce nowele literackie oraz, w mniejszym zakresie, dział korespondencji z czytelnikami „Między nami”.

¹⁴ Należy do nich praca zespołu autorek poświęcona tematyce rodzinno-mażeńskiej, obyczajowej i wychowawczej czołowych tytułów kobiecych w aspekcie przekazywanych treści etycznych, zob.: K. Konarska, M. Łoś, M. Łoskot, *Czasopisma kobiece czy rodzinne?*, „Więź” 1965 nr 9, s. 55-73 (s. 56-63: analiza treści „Przyjaciółki” na podstawie roczników 1962-1964 w oparciu m.in. o „Radości i smutki”). Bezpośrednią kontynuacją badań Kłoskowskiej są prace Franciszka Adamskiego zrealizowane przez Pracownię Socjologiczną Ośrodka Badań Prasoznawczych w odniesieniu do lat 1965-1966, zob.: F. Adamski, *Rola...*, dz. cyt., s. 53-70; tenże, *Modele małżeństwa i rodziny a kultura masowa*, Warszawa 1970. W 1975 roku ukazał się, przywołany wyżej, wybór kilkudziesięciu tekstów z omawianej rubryki autorstwa dziennikarki „Przyjaciółki” Marii Kosińskiej-Jasińskiej ze wstępem Marii Zybort, rzucającym nieco światła na genezę i specyfikę gatunkową małych narracji. W aspekcie funkcjonowania tekstów literackich w magazynach prasowych „Radościami i smutkami” zajmowała się Elżbieta Kwade (Pyc), zob.: E. Kwade, *Rola magazynów prasowych w komunikacji literackiej*, Katowice 1981, s. 67 i nast.; tejże, *Wybrane aspekty funkcjonowania tekstu literackiego w magazynach prasowych*, [w:] *Literatura popularna – folklor – język*, red. W. Nawrocki, M. Waliński, Katowice 1981, s. 99; najbardziej jednak w cytowanym wyżej artykule zamieszczonym w „Zeszytach Prasoznawczych”. W podobnym kontekście ujmuje cykl pisząca te słowa, zob.: K. Wodniak, *Współczesna prasa kobieca a sprawy książki. Treści literackie w czasopismach „Przyjaciółka”, „Twój Styl”, „Cienie i Blaski”*, Warszawa 2004, s. 90, 105-107. W ostatnim czasie na tle narracji zwierzeniowych właściwych dla prasy kobiecej najniższego obiegu czytelniczego omówiła „Radości i smutki” Katarzyna Stańczak-Wiślicz, zob.: K. Stańczak-Wiślicz, *Opowieści o trudach życia. Narracje zwierzeniowe w popularnej prasie kobiecej XX wieku*, Warszawa 2010, s. 168-179.

¹⁵ Jego bazą źródłową były więc cztery roczniki „Przyjaciółki” z lat 1950-1951 oraz 1956-1957 wykorzystane w 94% pełnego zasobu (197 z 209 numerów), zachowane w zbiorach Biblioteki Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

ujęła Kłoskowska, koncentrująca się jednak najbardziej na kobiecie i jej pozycji w rodzinie i życiu społeczno-zawodowym. Uczynienie głównym obiektem dociekań dziecka pozwoli sprawdzić, czy jego postać ukazana została równie konwencjonalnie i instrumentalnie, czy i do jakich koncepcji pedagogicznych odwoływało się czasopismo, jakie wzorce wychowawcze upowszechniało i w jaki sposób transmitowało je szerokim rzeszom odbiorczyń stojących – jak zaznaczono – na elementarnym poziomie czytelniczym, będąc często ich pierwszym i zarazem jedynym kontaktem z prasą, wreszcie kto w imieniu zespołu redakcyjnego przekazy takie formułował (czy były one tekstami czysto propagandowymi, czy też cechowała je jakaś doza fachowości w ujęciu tematu). Zagadnieniem niezmiernie ciekawym, lecz z uwagi na swoją obszerność ledwie zasygnalizowanym w niniejszym szkicu, pozostaje kwestia, jak przekazy te miały się do stanu faktycznego – prawdziwego życia dzieci w owym czasie.

Na ich wizerunku w pierwszym z analizowanych okresów, przypadającym na lata stalinizmu, poza ogólną sytuacją polityczną wyraźnie zaciążył plan sześcioletni, mobilizujący kobiety, także kobiety-matki, do podejmowania często pierwszej w życiu pracy zarobkowej wykonywanej poza domem: „teraz moc jest pracy dla kobiet w fabrykach, na budowach (...) jest to praca nieźle płatna i trwa tylko osiem godzin”¹⁶. W wielu nowelach

Dodać należy, że analizowana rubryka, mimo stałego charakteru nie pojawiała się w bezwzględnie wszystkich zeszytach czasopisma, lecz przeciętnie 3 razy w miesiącu. Z racji zajmowania eksponowanej 3. kolumny, pod naporem bieżących wydarzeń ustępowała miejsca publicystyce społecznej lub politycznej. Nie w każdym też tekście wyraźnie zaznaczała się problematyka dziecięca – zdarzały się i takie, w których nie było absolutnie żadnych odniesień do dzieci.

¹⁶ H. Paszko, *Mama odmłodziła*, „Przyjaciółka” (dalej: P – w przypadku powoływania się na materiały pochodzące z rubryki „Radości i smutki”) 1950, nr 41. W związku z jej stałym umiejscowieniem w obrębie zeszytu, zrezygnowano z każdorazowego podawania numeru strony.

rozgrywających się współcześnie w środowisku robotniczym, a przeważnie takie znajdziemy wówczas w „Radościach i smutkach”, pierwszoplanowa postać kobieca to przodownica pracy, racjonalizatorka uczestnicząca we współzawodnictwie¹⁷, która opiekę nad dziećmi powierza wyspecjalizowanym zakładom wychowawczym, by całe swoje siły spożytkować dla realizacji założeń planu sześcioletniego.

Zasady gospodarki planowej przenosi na własną rodzinę – w specjalnym zeszycie zapisuje pozycje istotne dla domowego budżetu z miesięcznym wyprzedzeniem, do czego stara się przyuczać swoje dzieci, w szczególności te starsze:

ty, która już może niedługo założysz własne gniazdo, pamiętaj zawsze o tym, że rodzina – to jakby małe państwo. Jeśli chcemy, aby wszystko w nim szło dobrze, musimy – jak i w dużym – gospodarować praktycznie, oszczędnie, a przede wszystkim planowo¹⁸.

W innej nowelce dzieci pracownicy zakładów odzieżowych dowiadują się od matki wpajającej im zasady domowej ekonomii,

że każda choćby najdrobniejsza oszczędność to nie tylko bezpośrednia korzyść w ich domu, ale i przyczynianie się do szybszego wykonania planu 6-letniego, do budowy socjalizmu. Oszczędzisz trochę węgla we własnym domu, to oszczędzisz go i dla Polski Ludowej, oszczędzisz wełnę – to samo¹⁹.

Wzrastające w kulcie pracy i gospodarności młode pokolenie szybko okazuje zdumiewającą dojrzałość polityczną, przewyższając niekiedy dorosłych i rozumie, czego oczekuje od niego Oj-

¹⁷ Jako włóknianka, krawcowa, elektromonter, motornicza, spawaczka, ładowaczka rudy w hucie, przy frezarce.

¹⁸ A. Jakimowicz, *Zofia planuje*, P 1950, nr 5; zob. też: I. Krzemieniecka, *Michalina i Barbara*, P 1950, nr 50.

¹⁹ I. Michelowa, *Jak to zrobić*, P 1951, nr 14. Sama matka nie marnuje w pracy materiału ani surowców, używając podczas szycia tej samej fastrygi po kilka razy.

czynna, jak choćby absolwentka 7-klasowej szkoły podstawowej, która przełamuje niechęć matki i postanawia zostać górniczką, ponieważ: „im więcej kobiet będzie pracowało zawodowo tym prędzej zrealizujemy Plan 6-letni, no i tym lepiej będziemy żyć”²⁰. Potrzebami planu kieruje się i maturzystka, która decyduje się na studia z zakresu mechaniki na politechnice²¹. Wyraźnie dogmatyzowany plan pozwoli też w przyszłości obrać zawód inżyniera córce pracownicy fabryki – na razie uczęszczającej do przedszkola, pod warunkiem pełnego zaangażowania się indyferentnej matki w jego wykonanie, do czego przez wąski pryzmat osobistych korzyści stara się nakłonić ją w pracy koleżanka-agitatorka – a wszystko to ujęte jest w typowej dla wczesnych nowel „Przyjaciółki” konwencji dialogu:

Twoja Wiesia do przedszkola chodzi, na kolonii była, pójdzie do szkoły, a jak się będzie dobrze uczyła – inżynierem może być. Słyszysz: twoja Wiesia będzie inżynierem! (...) To mówicie, że ten Plan 6-letni pozwoli mojej Wiesi zostać inżynierem?²²

Warto dodać, że teksty tego rodzaju, przy całym swoim różnym potencjale perswazyjnym, ilustrują szerszą tendencję do politechnizacji kształcenia, wynikającą z przyspieszonej wówczas industrializacji kraju.

W rodzinie zorganizowanej na wzór zakładu produkcyjnego, ze ścisłym podziałem pracy i obowiązków, dziecko jest pełnoprawnym członkiem tego najmniejszego kolektywu społecznego, realizującym własne zadania i zobowiązania w takim zakresie, na jaki pozwala mu jego wiek:

Już od wczesnego dzieciństwa niech nam dzieci w miarę swoich możliwości pomagają w zajęciach domowych. Już 2-letniemu dziecku można

²⁰ Z. Dyktor-Dąbrowska, *Wybrałam zawód*, P 1951, nr 32.

²¹ K. Zienkowska, *Danka zostaje inżynierem*, P 1950, nr 24.

²² Z. Dyktor-Dąbrowska, *Nasza sprawa*, P 1950, nr 34.

powiedzieć: podaj synku pantofle, odłóż zabawkę do kącika, zobacz czy jest list w skrzynce²³,

myje naczynia, robi drobne sprawunki, a przynajmniej samo pilnie odrabia lekcje (być może chce zostać przodownikiem nauki). Przejmuje i poważniejsze zadania, jak 14-letnia Kazia:

która objęła w domu kierownictwo pod nieobecność matki [zatrudnionej w kobiecej brygadzie malarzy na budowie dzielnicy mieszkaniowej – K.W.] – Dzisiaj przyszedłam ze szkoły wcześniej i wykończyłam obiad. Jak przyjdiesz do domu, zaraz wszyscy usiądziemy do stołu. Matka pogładziła córkę po jasnej głowie. Za chwilę wyszły razem na ulicę, trzymając się pod rękę²⁴.

Charakterystyczne, że występującemu w jednym z tekstów jedynakowi przypadła niechlubna rola aspołecznego egoisty, pasożytującego na najbliższych (matka). Skutkującą postawą roszczeniową jedynactwo ukazane zostało w negatywnym świetle jako nieprowadzące do wychowania „pożytecznego nie tylko dla siebie, ale i dla innych”²⁵, pełnowartościowego członka kolektywu. Nie mogło być inaczej, skoro oficjalnie propagowanym ideałem była rodzina wielodzietna, kładziono nacisk na wysoką (w latach 1947-1952 honorowaną odznaczeniem prezydenckim) rozrodczość kobiet, niezbędną także dla biologicznego odrodzenia narodu po stratach wojennych, do 1956 roku obowiązywał zakaz aborcji, a prasa kobieca do tego czasu starannie obchodziła wszelkie zagadnienia związane z antykoncepcją²⁶. To tłumaczy, dlaczego sportretowane w „Radościach i smutkach” rodziny posiadają z reguły troje dzieci.

²³ E. Wolska, *To nie Jurek zawinił*, P 1950, nr 2.

²⁴ H. Paszko, *Mama...*, dz. cyt.

²⁵ E. Wolska, *To nie Jurek...*, dz. cyt.

²⁶ M. Hajdo, *Wizerunek kobiety jako matki, pracownika i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948-1956*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 3, s. 58.

Jednak to nie rodzina miała być podstawowym środowiskiem wychowawczym młodych obywateli Polski Ludowej, tylko instytucje, które ją w tym nie tyle wspierały, ile wyręczały – a przykład płynął ze Wschodu. W jednym z artykułów publicystycznych zamieszczonych w tygodniku z okazji zbliżającego się Dnia Dziecka znajdziemy żarliwą deklarację:

W Związku Radzieckim nie ma dzieci głodnych, nie ma dzieci bez szkół, bez opieki. Od urodzenia czekają na nie żłobki, dziecińce, przedszkola, świetlice, szkoły, uczelnie (...). W Polsce sprawa dziecka jest jedną z najważniejszych. Rodzice mają zapewnioną pomoc przy wychowywaniu swoich dzieci. (...) Dziecko to najdroższy skarb narodu, dziecko to jego przyszłość. Dziecku należy dać wszystko co państwo polskie posiada najlepszego, żeby mu zapewnić możliwość normalnego rozwoju fizycznego i moralnego²⁷.

Wie o tym młoda włókniarka – przodownica i chluba fabryki, której zaręczyny wywołują spekulacje na temat jej odejścia z pracy po ślubie, zwłaszcza w przypadku pojawienia się dzieci. Ta jednak wyklucza podobną ewentualność: „Dziecko nie będzie miało krzywdy w żłobku. Nawet gdybym miała dwoje. A zresztą dzieciom też będzie lepiej, jeśli oboje będziemy pracować”²⁸. W rzeczywistości, by zminimalizować okres pozostawania kobiet poza sferą produkcyjną, już na 10-tygodniowe niemowlęta czekały przyzakładowe żłobki. Dzieci miały przebywać tam w dużych jasnych pomieszczeniach z wielką ilością zabawek, znajdując się pod opieką fachowego personelu, w którego skład miała wchodzić dyplomowana pielęgniarka²⁹. Rzecz w tym, że wizje te nie zawsze pokrywały się z realiami. Niezależnie od niedostatecznej liczby placówek, stan wielu z nich, w świetle dokumen-

²⁷ D. Kłuszyńska, *Walka o szczęście dzieci*, „Przyjaciółka” 1950, nr 21, s. 5.

²⁸ J. Białycki, *Jadzia zostaje z nami*, P 1950, nr 38.

²⁹ M. Hajdo, *Wizerunek...*, dz. cyt., s. 58-59.

tów odpowiednich organów ministerialnych, przedstawiał się jako katastrofalny, a nawet bliski patologii. Poza niedogodną lokalizacją (często przy znacznie oddalonych od miejsc zamieszkania matek zakładach pracy), słabym wyposażeniem, brakiem troski o elementarne zasady higieny, częstą zapadalnością dzieci na choroby zakaźne wskutek nieprzestrzegania reżimu przeciwepidemicznego, zaobserwowano znaczny niedorozwój psychiczny i fizyczny pozostawianych tam często na większą część dnia podopiecznych, manifestujący się znacznym przyrostem dzieci dotkniętych krzywicą, ze skazą wysiękową, częściowo dystroficznych – czego nie dało się złożyć wyłącznie na karb fatalnych warunków mieszkaniowych rodzin czy indywidualnych zaniedbań³⁰.

Z kolei w środowisku wiejskim wyrazem lęku przed kolektywizacją były spekulacje na temat niewłaściwego sposobu wychowania dzieci chłopów przystępujących do spółdzielni produkcyjnych. Z obawy przed „zaanektowaniem” najmłodszych przez państwo zrodziły się pogłoski, jakoby po urodzeniu mieli być oni zabierani do specjalnych domów, w których „będą wychowywani na komunistów” bądź „na sposób kołchozowy”, a matki nie będą miały do nich dostępu³¹.

Żłobki to pierwsze z szeregu wyspecjalizowanych zakładów wychowawczych zdejmujących z barków rodziców ciężar opieki nad dziećmi. Generalnie nowe zawarte w „Radościach i smutkach” kreowały pozytywny wizerunek ogółu form i środków kolektywnego wychowania instytucjonalnego rozwijanych w sys-

³⁰ D. Jarosz, *Kobiety a praca zawodowa w Polsce w latach 1944-1956 (główne problemy w świetle nowych badań źródłowych)*, [w:] *Kobieta i praca: wiek XIX i XX: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 237; przedruk, [w:] tegoż, *Polacy a stalinizm 1948-1956*, Warszawa 2000, s. 135.

³¹ W najbardziej drastycznej wersji dzieci chłopów zapisujących się do kołchozów miały być im odebrane i wywiezione na Syberię, zob.: D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949-1956*, Warszawa 1995, s. 32.

temie stalinowskim na modłę radziecką, a dostępnych w ramach edukacji szkolnej i przedszkolnej, zajęć pozalekcyjnych, organizacji harcerskiej, młodzieżowej (ZMP), świetlic oraz tzw. „akcji letniej”. Przekaz w nich zawarty to jedna wielka agitacja, wręcz kampania na rzecz tego rodzaju „instytucji socjalistycznych”, a korzystające z ich dobrodziejstw dzieci realizują się głównie poza domem, do którego tylko wpadają na posiłki (jeśli akurat nie korzystają ze stołówek). Właściwy cel przejęcia przez państwo kontroli nad oświatą, wychowaniem i wypoczynkiem młodego pokolenia – nasilenie indoktrynacji marksistowskiej w duchu antyklerykalizmu, ateizmu, laicyzacji i kształtowania „naukowego poglądu na świat”, jak również stworzenie alternatywy dla chuli-gaństwa i podziemnej działalności wywrotowej³² – nie został naturalnie odstonięty przed czytelniczkami „Przyjaciółki”. Zamiast tego w „Radościach i smutkach” z dumą podkreślano, że:

Troskę o wykształcenie dzieci przejęło państwo, zapewniając młodzieży bezpłatną naukę – a matkom radość i spokój³³.

Państwo pomaga nam w nauce, daje nam stypendia i opiekę³⁴.

W Ojczyźnie, w której wszyscy są równi i Stasia i Janek wyrosną na ludzi. Mają szkołę, książki, świetlicę, mają szacunek ludzi i opiekę państwa. W lecie nie siedzą w dusznym mieście, mogą pojechać na kolonie, w góry, nad morze³⁵.

Aby jednak Stasia i Janek udali się na wypoczynek wakacyjny, trzeba było przekonać ich rodziców, że znajdą się tam pod opieką fachowej kadry:

³² D. Jarosz, *Główne kierunki działalności państwa w zakresie stalinizacji wychowania dzieci w Polsce w latach 1948-1956*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1998, nr 2, s. 109, 114.

³³ A. Jakimowicz, *Zofia planuje*, P 1950, nr 5.

³⁴ K. Zienkowska, *Danka...*, dz. cyt.

³⁵ I. Guzińska, *Nasza przyszłość*, P 1951, nr 19.

Wobec zbliżającego się okresu wyjazdów na kolonie letnie, musimy pamiętać o tym, że w Polsce Ludowej troska o dziecko stoi na pierwszym planie i że ludzie, którym powierzono opiekę nad naszym dzieckiem, wywiązują się ze swego zadania z największym poświęceniem³⁶

oraz zapewnić, że nie będą przymierać głodem. W jednej z nowel apelowano do matek, aby podczas odwiedzin nie przywoziły dzieciom koszy z domowymi wiktuałami, ponieważ jadłospis na koloniach jest wystarczająco urozmaicony i uzgadniany z lekarzem³⁷. Nieprzypadkowo reportaż z „roboczej wizyty” przedstawicielki redakcji „Przyjaciółki” na koloniach letnich w Zalesiu Górnym rozpoczyna opis spożywanego przez dzieci obiadu³⁸, a uśmiechnięte buzie kolonistów nieraz spoglądają z okładek czasopisma.

Ten radosny obrazek miał też swoją ciemniejszą stronę, niewskazującą bynajmniej na powszechną akceptację społeczną akcji kolonijnej. Badający to zagadnienie Dariusz Jarosz wśród przyczyn utrudniających jej rozprzestrzenianie się wymienia szereg czynników natury materialnej i psychospołecznej, jak brak odpowiedniej odzieży i obuwia u dzieci z rodzin uboższych, zwłaszcza chłopskich, nakładanie się akcji wyjazdowej na okres prac polowych (żniwa), trudności w znoszeniu przez dzieci długiej rozłąki z domem rodzinnym³⁹. Przywołuje przekazy potoczne mówiące o rychłym wybuchu wojny, zachorowaniach, a nawet zgonach, do których dochodzić miało na koloniach. Podaje też przypadki nieprawidłowości udokumentowane adekwatnym materiałem źródłowym, wśród których wymienia niewłaściwą lokalizację ośrodków wypoczynkowych (w pobliżu terenów prze-

³⁶ Cyt. za: K. Kan., *Jedziemy na kolonie*, P 1951, nr 23.

³⁷ Tamże.

³⁸ Z. Dyktor-Dąbrowska, *Nasze dzieci odpoczywają*, P 1951, nr 28, s. 5.

³⁹ D. Jarosz, *Kolonie letnie – ideologizacja dzieci i młodzieży w latach 1948-1955*, „Wiadomości Historyczne” 1999, nr 2, s. 67-68.

mysłowych, na obszarach podmokłych), fatalne warunki sanitarno-higieniczne (zawszenie, brak ustępów), czy zbyt niskie racje żywnościowe⁴⁰. Wszystko to pokazuje, że rezerwa rodziców nie była bezzasadna.

Podkreśleniu ekonomicznego wymiaru opieki państwa nad dzieckiem służyły przewijające się w „Radościach i smutkach” retrospekcje do lat przedwojennych, ukazujące tragiczne warunki socjalne dzieci, pracujących nieraz na utrzymanie całych rodzin, wyzyskiwanych przez kapitalistycznych przedsiębiorców, pozbawionych możliwości nauki. Przypominały one, że nie dalej, jak:

Przed 1939 rokiem nikt nie pomyślał nawet o tym, że robotnikowi należy się wygodne mieszkanie. Troje dzieci w suterenie nabawiło się anemii. Zimą marzły⁴¹.

Dzieciaki całą zimę w łóżku leżały, bo nie było je w co odziać, ani czym pod kominem napalić⁴².

Nie dbano o naszą naukę, a często dzieci w domu siedziały, bo głodne i obdarte do szkoły iść nie mogły⁴³.

Przemawiały one do wyobraźni i grały na emocjach czytelniczek, podobnie jak inne „obrazki z życia”, które za pomocą szantażu emocjonalnego żerowały na ich lęku przed zagrożeniem kolejną wojną, celowo podsycanym przez ówczesną propagandę, by skłonić kobiety do włączania się w ogólnokrajowe lub szersze inicjatywy pokojowe, w które musiała angażować się i „Przyjaciółka”. Podpisanie Apelu Sztokholmskiego (maj – czerwiec 1950) czy udział w Narodowym Plebiscycie Pokoju (maj 1951), będące w istocie polityczną deklaracją poparcia dla nowego ładu, w re-

⁴⁰ Tamże, s. 74.

⁴¹ A. Polańska, *Nasz czyn lipcowy*, P 1951, nr 28.

⁴² Z. Wardęska, *Nie pozwoliła plotkować*, P 1951, nr 45.

⁴³ D. Kłuszyńska, *Dziś i wczoraj*, P 1951, nr 6.

dakcyjnych nowelach „Przyjaciółki” jawi się jako jedno z ważniejszych „zobowiązań” matek względem dzieci, na dodatek podejmowanych przez same protagonistki w epilogach opowieści:

To dla nich, dla naszych dzieci walczymy o pokój. Dla nich chcemy budować lepsze jutro⁴⁴.

I wszystko zrobię przeciwko wojnie, żebym swojemu dziecku mogła śmiało w oczy patrzeć, że ja, matka, zrobiłam co w mojej mocy, żeby ono wojny nie znało⁴⁵.

Motyw zaangażowania w działalność antywojenną przewija się jako temat przewodni rozmów toczonych w rodzinnym gronie, wdziera się nawet na oddział położniczy szpitala, gdzie jedna z bohaterek „na drugi dzień po porodzie pisała do męża, żeby jej kartę plebiscytową przysłał. (...) jakie te dzisiejsze kobiety są. Dopiero po porodzie a o sprawach politycznych myśli”⁴⁶. Szczęśliwie, ku radości położnic, karty do głosowania w Narodowym Plebiscycie Pokoju dostępne są także w szpitalu, zaś świeżo upieczoną matkę – bohaterkę opowieści – cała akcja zbierania podpisów zajmuje tak, „jakby o samego bobasa chodziło”⁴⁷, a może nawet bardziej, skoro właśnie plebiscyt, a nie noworodek (o którym jakby zapomniano), stanowi główny przedmiot jej troski i temat gorących dyskusji z najbliższymi.

W ten sposób dziecko, traktowane niezwykle instrumentalnie, rzadko eksponowane w „Radościach i smutkach” w latach 1950-1951 jako postać pierwszoplanowa, urasta do rangi głównego (choć z reguły milczącego) beneficjenta, ale i zakładnika zdobyczy nowego systemu, legitymizującego przemiany, które ten z sobą niesie. Bywa też portretowane jako nośnik postępu,

⁴⁴ W. Zbieranowska, *Spotkanie*, P 1950, nr 51.

⁴⁵ Marciniakowa, *Nie pozwolimy*, P 1950, nr 36.

⁴⁶ Wł. Orsza, *W naszych rękach*, P 1951, nr 21.

⁴⁷ Tamże.

kiedy za jego namową lub przykładem wzrastające przed wojną pokolenie rodziców zaczyna uzupełniać swoją edukację – na kursie dla analfabetów, we Wszechnicy Radiowej, szkole dokształcającej dla dorosłych („Tatuś mało się nauczył, bo dawniej nie dbali o naukę robotniczych i chłopskich dzieci”⁴⁸), także po to, by mieć płaszczyznę porozumienia z młodymi⁴⁹. W tego rodzaju wątki obfitował maj – miesiąc „Dni Oświaty, Książki i Prasy”.

W związku z zaznaczającym się około 1955 roku pogorszeniem sytuacji gospodarczej, nasyceniem rynku kobiecą siłą roboczą, wypadkami zwalniania kobiet z pracy i w rezultacie odchodzeniem państwa od modelu przodownicy budownictwa socjalistycznego, na łamach „Przyjaciółki” zaczęto doceniać tradycyjne role pełnione przez kobiety w rodzinie⁵⁰, a opowiadania zawarte w „Radościach i smutkach” stały się bliższe realiom codzienności, przedstawiając mniej optymistyczną i życzeniową wersję rzeczywistości. Tym samym, w nowelkach z lat 1956-1957, miejsce sprawnie zorganizowanego i tak samo funkcjonującego kolektywu rodzinnego skupionego na zadaniach produkcyjnych zajęła wspólnota scalona więziami emocjonalnymi. Ich pielęgnowanie, ukazywanie relacji między poszczególnymi jej członkami zdominowało obyczajową nowelistykę tygodnika tego czasu, a w wielu tekstach na plan pierwszy wysunęły się konkretne zagadnienia i problemy wychowawcze spotykane na co dzień w środowisku domowym, szkolnym, grupie rówieśniczej⁵¹. Osnute wokół nich

⁴⁸ Z. Dyktor-Dąbrowska, *Jak wszyscy*, P 1950, nr 19.

⁴⁹ K. Marska, *Zdobyłam szacunek dzieci*, P 1951, nr 7.

⁵⁰ M. Hajdo, *Wizerunek...*, dz. cyt., s. 59; P. Perkowski, *Aktywność zawodowa gospodyń domowych na łamach prasy kobiecej Polski Ludowej*, [w:] *Koniec mitu niewinności? Płeć i seksualność w socjalizacji i edukacji*, red. L. Kopciwicz, E. Zierkiewicz, Warszawa 2009, s. 300-304.

⁵¹ Zdaniem A. Kłoskowskiej problemowi dziecka w rodzinie poświęcona była w owym czasie więcej niż 1/3 nowel z omawianego cyklu, podczas gdy nieco mniej niż 1/3 zajmowała się konfliktami rodzinnymi, zob. A. Kłoskowska, *Modele...*, dz. cyt., s. 68.

historie dostarczały niezbędnego „materiału poglądowego” o czytelnym przesłaniu, ilustrując: zgubne skutki zbytnej pobłażliwości rodzicielskiej i ulegania zachciankom dzieci; właściwe stanowisko rodziców wobec dziecięcych sprzeczek; uwrażliwienie na dobro i bezpieczeństwo wszystkich dzieci, także cudzych (wszak są one naszym wspólnym dobrem); szykanowanie przez rówieśników dziecka nieślubnego jako odbicie postawy dorosłych; kwestię zaufania rodziców w stosunku do przeżywających pierwsze miłości nastolatków; poszanowanie ich prywatności; przyczyny agresji dziecięcej okazywanej rówieśnikom; podważanie autorytetu nauczycielskiego przez rodziców; zagadnienie niepowodzeń szkolnych w warunkach niewydolnego systemu oświaty (przepełnione klasy liczące po 50 uczniów, narażenie na zły przykład kolegów, plaga wagarowania); wpływ niekorzystnych warunków socjalnych na rozwój psychofizyczny najmłodszych (konsekwencje zamieszkiwania wielodzietnych rodzin w ciasnych lokalach z pomieszczeniami wspólnego użytku, brak dozoru ze strony dorosłych, doświadczanie skutków kłótni sąsiedzkich, brak własnego kąta)⁵².

Jednak problemami, do których powracano najczęściej były powszechne patologie życia rodzinnego, w szczególności nadużywanie alkoholu, często idące w parze z agresywnym zachowaniem ojców, jak też ich uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego. W tych kwestiach rola tygodnika wykraczała daleko poza przedstawianie drastycznych scen z życia rodzin nimi dotkniętych, z epatowaniem krzywdami doznawanymi przez najmłodszych włącznie, jako że „Przyjaciółka” inicjowała i z powodzeniem przeprowadzała wiele kampanii społecznych skutkujących konkretnymi ustawami i regulacjami prawnymi na rzecz poprawy sytuacji kobiet i dzieci. Niemal od początków swojego istnienia

⁵² Z. Rogacka, *Dzieci z jednego podwórka*, P 1957, nr 22; tejże, *Przedsionek piekła*, P 1957, nr 37.

(aż po lata 90. XX wieku) prowadziła walkę z alkoholizmem. Już w numerze 14 z 1948 roku ogłosiła pierwszy plebiscyt dotyczący przymusowego leczenia alkoholików, który powtórzyła w analizowanym tu 1950 roku⁵³. Do problemu nawiązywała również w „Radościach i smutkach” pokazując, jakie czynności prawne powinna podjąć kobieta decydująca się na taki krok⁵⁴. W rezultacie tygodnik doprowadził do przyjęcia m.in. ustawy o zwalczaniu alkoholizmu, wprowadzenia zakazu sprzedaży alkoholu nieletnim czy przeprowadzenia ustawy o poszukiwaniu uchylającego się od płacenia alimentów ojca przez odpowiednie organa (milicję, władze sądowe), a nie samą poszkodowaną⁵⁵. Taki właśnie przypadek porzuconej, borykającej się z problemami finansowymi kobiety, pielgrzymującej do kolejnych miejsc pracy ukrywającego się przed nią męża, by wyegzekwować świadczenie, ilustruje jedna z nowel omawianego cyklu⁵⁶.

W odróżnieniu od poprzedniego okresu, w latach 1956-1957 nie propagowano już w tygodniku modelu rodziny wielodzietnej. Dzieci miało być mniej, za to bardziej zadbanych, otoczonych większą troską i uwagą rodziców, których w ich obowiązkach wychowawczych nie powinna całkowicie wyręczać szkoła ani organizacja młodzieżowa⁵⁷. Nie pozostawało to bez związku z uwidoczniającym się problemem przestępczości i chuligaństwa wśród nieletnich. W „Radościach i smutkach” wprowadzono to zagadnienie obszernym reportażem sądowym z procesu „piąt-

⁵³ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce...*, dz. cyt., s. 331; tejże, „Przyjaciółka” – tygodnik kobiecy (1948-1998). Część I..., dz. cyt., s. 104.

⁵⁴ Z. Rogacka, *Dlaczego ustąpiłaś, Tereso?*, P 1957, nr 46. Zob. też: Z.K., *W ślepej uliczce*, P 1956, nr 38.

⁵⁵ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce...*, dz. cyt., s. 331-332; tejże, „Przyjaciółka” – tygodnik kobiecy (1948-1998). Część I..., dz. cyt., s. 104-105; H. Koszutska, „Przyjaciółka”..., dz. cyt., s. 140.

⁵⁶ H. Bayer, *Dudzikowa szuka męża*, P 1956, nr 36.

⁵⁷ M. Hajdo, *Wizerunek...*, dz. cyt., s. 60.

ki z ulicy Wilczej”⁵⁸, parafrazując tytuł głośnej wówczas powieści Kazimierza Koźniewskiego *Piątka z ulicy Barskiej*, przeniesionej na ekran przez Aleksandra Forda. W tekście posłużono się cytatem z *Książki dla rodziców* „wielkiego pedagoga radzieckiego” Antona Makarenki, wykorzystując znaną metaforę ogrodu, w którym dzieci to „owoce” bądź „kwiaty życia”:

Dlatego też nie rzucajcie się na kwiaty z westchnieniami i pocałunkami, ale weźcie w rękę łopatę, nożyce, konewkę, przynieście drabinę. A kiedy w waszym sadzie pojawią się gąsienice, weźcie zieleń paryską. Nie bójcie się, pokropcie trochę, nawet jeśli kwiatom będzie nieco nieprzyjemnie⁵⁹.

Usiłowano w ten sposób skłonić czytelniczki do dyskusji na temat rodzicielskiej odpowiedzialności za wykroczenia i przestępstwa popełniane przez małoletnich. Jej finał był z góry przesądzony – nie trzeba bowiem dodawać, że właściwymi adresatkami formułowanych przy tej lub przy innych okazjach apeli o przywiązywanie przez rodziców większej wagi do kształtowania postawy moralnej dzieci i młodzieży były matki, a zabiegi „Przyjaciółki” wynikały z propagowanej wówczas koncepcji zatrzymania ich w domu, w czym gremia decyzyjne upatrywały antidotum przeciw chuligaństwu, jak i remedium na problemy zatrudnienia kobiet (bezrobocie, przerosty kadrowe w administracji). W zamian za rezygnację z pełnoetatowej pracy zarobkowej proponowano im jej namiastkę w postaci chałupnictwa lub zakładania usługowych spółdzielni pracy, oferujących na przykład opiekę nad dzieckiem w warunkach domowych, co miało uzupełniać ubogą ofertę żłobków i przedszkoli⁶⁰.

⁵⁸ W. Orsza, *Z sali sądowej*, P 1956, nr 27. Zob. też: MAR, *Listy o „kwiatkach życia”*, tamże nr 33.

⁵⁹ Z uwagi na dwukrotne posłużenie się w rubryce myślą Makarenki – za każdym razem w nieco innym brzmieniu, źródło cytatu stanowi: A. Makarenko, *Książka dla rodziców*, Warszawa 1956, s. 16.

⁶⁰ M. Hajdo, *Wizerunek...*, dz. cyt., s. 60, 66; P. Perkowski, *Aktywność...*, dz. cyt., s. 302.

Na zakończenie wypada naświetlić kwestię autorstwa tekstów zamieszczanych w omawianej rubryce. W jednym z artykułów powstałych z okazji licznych jubileuszy „Przyjaciółki” pojawiło się stwierdzenie, że „Tygodnik miały robić przedwojenne, dobrze wykształcone komunistki z inteligenckich domów”⁶¹. Jak udało się ustalić, o problematyce dziecięcej nie pisały tu osoby przypadkowe. W latach 1950-1951 największa ilość opowiadań pochodziła od Zuzanny Dyktor-Dąbrowskiej, zmarłej w 1959 roku autorki piosenek i wierszyków dla najmłodszych oraz wychowawczyni przedszkolnej, związanej z założonym wkrótce po wyzwoleniu Warszawy pod patronatem Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Przedszkolem nr 5 (obecnie nr 129)⁶². W drugim okresie większość tekstów sygnowanych była nazwiskiem Zofii Rogackiej, a był to jeden z pseudonimów Haliny Koszutskiej (1904-1989) – autorki książek dla młodego czytelnika, nauczycielki, dziennikarki, redaktorki wielu czasopism dziecięcych i młodzieżowych, związanej z „Kobietą i Życiem”, w latach 1952-1968 w „Przyjaciółce” na stanowiskach zastępczyni redaktor naczelnej mutacji wiejskiej, następnie redaktor naczelnej tygodnika. Niezbędna do piastowania tego rodzaju funkcji pryncypialność polityczna, poświadczona wieloletnią przynależnością partyjną (od 1929 roku w KPP, w powojennej Polsce w PPR, następnie PZPR, kierowanie POP w ZLP), nie przesłoniły w jej przypadku kwalifikacji merytorycznych i doświadczenia w pracy z dziećmi. W jej dorobku znajdują się także artykuły z zakresu problematyki pedagogicznej i wychowania najmłodszych⁶³.

⁶¹ B. Pietkiewicz, *Babska przyjaźń*, „Polityka” 2003, nr 13, s. 92 (jubileusz 55-lecia tygodnika).

⁶² Z. Dyktor-Dąbrowska, *Jak się bawimy? Gry i zabawy śpiewne*, Warszawa 1933; tejże, *Bawmy się*, tamże [1938]. Zob. też: *Historia przedszkola*. Dostępny w World Wide Web: <http://www.rajnaskarpie.pl/historia.html>

⁶³ K.B. [Katarzyna Batora], *Koszutska Halina*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, T. 4. K, Warszawa 1996, s. 289-291; E. Ciborska, *Leksykon polskiego dziennikarstwa*, Warszawa 2002, s. 265.

W biogramie Koszutkiej zamieszczonym w *Leksykonie polskiego dziennikarstwa* właśnie jej przypisuje się pomysł „oryginalnej formy dziennikarskiej” – „Radości i smutków”⁶⁴. Warto dodać, że w okresie stalinizmu była ona autorką lub współautorką czytańek dla młodszych klas szkoły podstawowej⁶⁵.

Tematyka dziecięca nie zawężała się w „Przyjaciółce” wyłącznie do analizowanej w niniejszym szkicu rubryki, przewijała się w jej publicystyce, przedrukach fragmentów literatury dla młodego czytelnika⁶⁶, wizerunki dzieci często gościły na okładkach czasopisma, w stałym miejscu znajdował się kącik porad dla młodych matek, wykroje z odzieżą dziecięcą. W publikowanej w latach 50. serii wydawniczej pod nazwą „Biblioteki Przyjaciółki” ukazały się poradniki poświęcone wychowaniu dzieci autorstwa Haliny Huszczyńskiej⁶⁷ oraz Ireny (Idy) Merżan⁶⁸. Ta ostatnia nawiązała z „Przyjaciółką” regularną, trwającą co najmniej

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Omawia je Ferdynand Mielczarek w szkicu: *Dziecko jako przedmiot indoktrynacji w świetle analizy treści wybranych podręczników szkolnych z lat 1945-1956*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*. T. 2. *Dzieje nowożytne*, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002, s. 278-285.

⁶⁶ W przeanalizowanym na potrzeby innego opracowania roczniku „Przyjaciółki” z 1953 roku znajdziemy np.: *Dom odzyskanego dzieciństwa* Mariana Brandysa – tom reportaży o grupie sierot koreańskich, które znalazły schronienie w naszym bratnim kraju; opowieść Heleny Bobińskiej o dzieciństwie i latach szkolnych Józefa Stalina – *Soso*; *Towarzyszy z Dąbrowy* – powieść Andrzeja Mularczyka o losach polskiej młodzieży komunistycznej z lat 20.; opowieść biograficzną Haliny Rudnickiej o Feliksie Dzierżyńskim – *Płomień gorejący*; *Drewniany różaniec* Natalii Rolleczek oraz nabierający szczególnego znaczenia w omawianym tu kontekście hit ówczesnej literatury edukacyjnej – *Opowieści o Zoi i Szurze* Lubow Kosmodemiańskiej, dotyczący wychowania dzieci. Por.: K. Wodniak, *Udział tygodnika „Przyjaciółka” w upowszechnianiu czytelnictwa masowego w Polsce w powojennym 40-leciu (1948-1988)*, „Roczniki Biblioteczne” R. LI, 2007, s. 206.

⁶⁷ Kolejny pseudonim H. Koszutkiej, zob.: H. Huszczyńska, *Jaś, Małgosia i ich mama*, Warszawa 1957 („Biblioteka Przyjaciółki” nr 1).

⁶⁸ I. Merżan, *Czy znasz swoje dziecko?*, Warszawa 1958 („Biblioteka Przyjaciółki” nr 3).

kilka lat współpracę, pisząc cotygodniowe felietony z poradami pedagogicznymi dla rodziców (*Listy Pani Ireny*). Znajdziemy je we wszystkich omawianych tu rocznikach, a więc także w tych z lat 1950-1951. Obecność na łamach pisma tekstów wychowanki, bliskiej współpracownicy i późniejszej popularyzatorki myśli Janusza Korczaka, którego dorobek jako przepojony „duchem reformizmu i ugody klasowej” został w okresie stalinizmu zanegowany na rzecz kolektywistycznych koncepcji radzieckich w duchu Makarenki⁶⁹, może być pewnego rodzaju zaskoczeniem. Jednak Starego Doktora i jego uczennicę podzieliły zapatrywania na kwestie polityczne – Korczak nie sympatyzował z ruchami lewicowymi, z kolei Merżan jeszcze przed wojną próbowała przeszczepić na polski grunt niektóre radzieckie metody wychowawcze, popularyzując wśród młodzieży idee komunizmu, zaś w rzeczywistości powojennej zaangażowała się w upowszechnianie założeń radzieckiej pedagogiki przedszkolnej⁷⁰. Z najpoczytniejszym w kraju pismem kobiecym, na dodatek kierowanym wówczas (to jest w latach 1948-1959) przez swoją krewną oraz przyjaciółkę z czasów młodości – Annę Lanotę (z domu Rottenberg), związała się w okresie przejściowego zawieszenia czynnej pracy zawodowej⁷¹. Samej Annie Lanocie problematyka dziecięca również nie była obca – lecz jest to już temat na zupełnie inną opowieść.

⁶⁹ D. Jarosz, *Główne kierunki działalności państwa...*, dz. cyt., s. 106.

⁷⁰ J. Meissner-Łozińska, A. Meissner, *Ida Merżan (1907-1987) i jej związki z Januszem Korczakiem*, [w:] *Wizerunek kobiety na przestrzeni wieków*, red. A. Pierścińska-Maruszewska, B. Bakalarz-Kowalska, T. Grudniewski, Ostrowiec Świętokrzyski 2009, s. 243-254; J. Meissner-Łozińska, *Merżan Ida (1907-1987)*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, T. 3. Warszawa 2004, s. 151-152.

⁷¹ K. Koźniewski, *Potrzebna wszystkim dzieciom*, [w:] I. Merżan, *Dzieci: miłość moja, duma moja, troska moja*, Warszawa 2002, s. 19-20.